Należytość pocztowa opłacona gotówką.

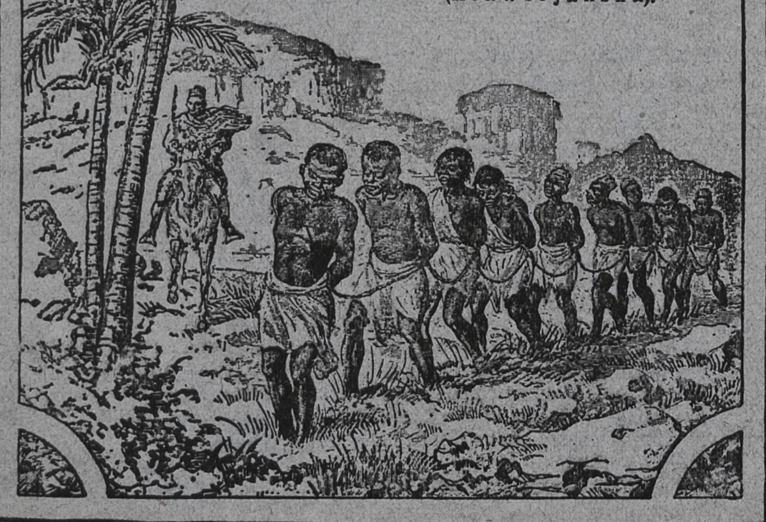
Rok XXXVI. — Nr. 5. Maj 1928



Echo z Afryki

Czasopismo illustrowane dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca:
Sodalicja św. Piotra Klawera
(Klawerjańska).



ECHO Z AFRYKI,

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim i węgierskim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska.

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (23), via dell'Olmata 16.

Cena pojedyńczego numeru 20 gr.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 5. — **Kraków,** ul. św. Marka 25. — **Poznań,** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno,** ul. Sawicz 1 m. 4 II p. — **Częstochowa,** ul. Panny Marji 73. — **Kielce,** p. Marja Kasperska, ul. Bazarowa 16 m. 8. — **Siedlce,** p. Jan Sapiecha, ul. Warszawska 10. — **Gniezno,** p. Anna Potulna, Kolegjaty 2. — **Bielsko,** Piłsudskiego 7. — **Łódź,** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów,** p. Fedaszówna, ul. Sadownicka 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław,** Hirschstrasse 33. — **Zug** (Szwajcarja), ul. św. Oswalda 15. — **Ameryka,** Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd, **St. Louis Mo.** Adres domu głównego: **Rzym,** Sodalizio di S. Pietro Claver, Roma (23), via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015.

OFIARY NADESŁANE

w miesiącu styczniu 1928 roku.

Na Misje afrykańskie w ogólności: 150.— rubli w złocie, 5.429.56 złp., 77.05 dol., 120.— lirów.
Na Msze św.: 473.86 złp., 31.— dol.
Dla dotkniętych głodem: 19.50 złp., 9.— lirów.
Dla trędowatych: 51.25 złp.
Na wykup niewolników i podarki chrzestne: 1.673.56 złp., 75.— dol., 39.— lirów.
Na kształcenie Seminarzystów: 2.697.50 złp., 9.— lirów.
Dla dzieci murzyńskich: 529.71 złp., 1.— dolar.
Dla Katechistów: 153.65 złp., 10.— dol., 9.— lirów.
Na „Chleb św. Antoniego": 1.764.36 złp., 11.50 dol., 9.— lirów.
Na „Związek misyjny": 12.— złp.
Na Ligę dzieci dla Afryki: 232.13 złp., 20.— lirów.
Na „Związek mszalny": 3.695.25 złp., 33.25 dol., 22.50 lirów.
Na poszczególne Misje i cele: 1.156.15 złp., 70.— dol., 69.— lir.
Na kościół Zmartwychwstania Pańskiego: 11.— złp.
Na Misje polskie w Brokenhill: 148.27 złp., 3.— dol.
Na prasę afrykańską: 416.41 złp., 30.— dol.
Na Sodalicję: 16.50 złp.
Na „Grosz Marji Teresy": 28.— złp.

Telegram
Kardynała Sekretarza Stanu Jego Świątobliwości.

Podajemy poniżej Czytelnikom Echa i Przyjaciołom Misyj odpowiedź Kardynała Sekretarza Stanu Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI na telegram przesłany dnia 12 lutego b. r. przez generalną Kierowniczkę w imieniu całej Sodalicji Klawerjańskiej Ojcu Świętemu z okazji rocznicy koronacji.

Sekretarjat Stanu Jego Świątobliwości.

21 lutego 1928.

Falkenhayn, Sodalicja Klawerjańska — Rzym.

Ojciec święty, przyjąwszy życzliwie pełne oddania życzenia w radosną rocznicę swej koronacji, wznosi modły do Boga, ażeby ów gorący hołd przywiązania dla Stolicy świętej znalazł swój stały wyraz w gorliwych uczynkach chrześcijańskiego apostolstwa, przesyłając jako zadatek Boskiej pomocy swe apostolskie błogosławieństwo.

KARDYNAŁ GASPARRI.

Do wszystkich drogich Przyjaciół Misyj!

Zbliża się złoty Jubileusz kapłaństwa Ojca Świętego. Wierni świata całego gotują się z zapałem na godne obchodzenie tej niecodziennej uroczystości, pragnąc także podarkami dać wyraz miłości i synowskiego przywiązania dla Najwyższego Pasterza na Stolicy Piotrowej. Łączą pojedyncze ofiary, aby wspólnemu Ojcu złożyć w hołdzie wspólny wielki podarunek. Dlatego to pragnie dziś niżej podpisana zagrzać i zachęcić także wszystkich Przyjaciół misyj, Członków Sodalicji Klawerjańskiej i Czytelników »Echa z Afryki« do wspólnego daru dla Ojca św., w przekonaniu, że prośba ta spotka się z ich jak najżywszem uznaniem.

Misje zawdzięczają Jego Świątobliwości Ojcu św. Piusowi XI. nieskończenie wiele, boć wzbudził on dla Misyj zainteresowanie wśród całego świata i nie ustaje w nawoływaniach, proś-

bach i jałmużnach na ich korzyść. Ale także i Sodalicja św. Piotra Klawera ma Ojcu świętemu nieskończenie wiele do zawdzięczenia, niejeden dowód życzliwej pamięci Piusa XI o Misjach afrykańskich stoi zapisany na jej kartach. Jakżeż często bowiem napływały do naszego głównego Domu w Rzymie znaczne datki od Ojca świętego na wykup niewolników w Afryce! Wielu nieszczęśliwych niewolników uzyskało wolność dzięki jałmużnom Ojca św.

Dla Związku Prasy afrykańskiej ma Ojciec św. Pius XI zawsze słowa ojcowskiego uznania, które jako wyraz woli Bożej, zagrzewa do dalszego niestrudzonego działania. Kiedy z końcem roku przesyła Sodalicja Ojcu świętemu w hołdzie po jednym egzemplarzu ze wszystkich w ciągu tegoż roku wydanych książek dla afrykańskich Misyj, odpowiada Pius XI, ten »Papież Misyj«, na hołd ten zawsze pełnem dobroci pismem i apostolskiem błogosławieństwem.

Dlategoteż wszyscy Przyjaciele misyj i Sodalicji staną niewątpliwie z podwójną gotowością do ofiarnego czynu, gdy chodzi o przygotowanie podarku dla Ojca świętego, i to podarku, którego wartość i cena zależeć będzie od miłości naszej i oddania, podarku naszych modlitw, Komunji św., Mszy św., Dróg Krzyżowych, różańcy, aktów czystej dobrej intencji, aktów strzelistych, aktów miłości Boga i bliźniego, aktów chrześcijańskiego poddania się itd. itp. ofiarowanych w intencji Ojca św.

Szanowni Czytelnicy znajdą na końcu numeru Echa osobną kartę do oderwania. Proszę wszystkich, by zanotowawszy na tejże karcie liczbę poszczególnych darów duchowych, zechcieli przesłać mi ją łaskawie do jednej z Filji w Polsce. Wszystkie owe dary zostaną jak najdokładniej zliczone i zapisane grupami na osobnych, umyślnie w tym celu przygotowanych, artystycznie wykonanych arkuszach.

Lecz nie poprzestańmy na tem. Niechaj każdy z nas do duchownych darów dołączy także i dar materjalny. Bogaty — niech da wiele, ubogi — mniej, ale wszyscy z miłością i wielkodusznie, boć Ojciec chrześcijaństwa musi popierać wiele przedsięwzięć Kościoła św., musi dopomagać powierzonej trzódce także i w sposób materjalny, skąd słuszne i nad wyraz stosowne są także i materjalne podarki. Ofiary w pieniądzach, t. zw. »Grosz jubileuszowy« można przesłać wprost do niżej podpisanej, albo też pod adresem jednej z Filij Sodalicji Klawerjańskiej w Polsce.

O jedno jednak jeszcze chciałabym prosić: niech zostaną zapisane te tylko dary duchowe, rzeczywiście już złożone, a nie te, które się złożyć sobie zamierzyło, a których wykonanie uniemożliwiła może potem jakakolwiek nie-

przewidziana przeszkoda. Dlatego niechaj każda wypełniona kartka będzie zaopatrzona podpisem przesyłającego, jako rękojmią, że zapisane na niej podarki rzeczywiście złożone zostały.

Chcemy! Będziemy modlić się za Ojca świętego, za niego ofiarowywać nasz codzienny krzyż; chcemy i będziemy, gdyż jako Przyjaciele misyj poczuwamy się wobec niego do szcze-



Przybytek w lesie.

gólnej wdzięczności. Nie można być pod tym względem dość wielkodusznym, bo kto się modli za Namiestnika Chrystusowego na ziemi, ten modli się za cały Kościół, ten modli się za sprawy Boże na ziemi, ten modli się wedle życzeń i intencyj Najświętszego Serca Jezusa, modli się również — nie w ostatniej linji — i za siebie samego. Modlitwa za Ojca chrześcijaństwa bowiem przemienia się w rosę łask, co z obfitością

opada na wszystkie dusze, szczególnie jednak na dusze tych, którzy je pokorą i żarliwością u Boga wybłagali. Niechaj więc modlitwy nasze i ofiary odtąd co dnia wspólnie wzniosą się ku Niebu za naszego wspólnego Ojca świętego Piusa XI, kapłana-jubilata na Stolicy Piotrowej.

Marja Falkenhayn.

Na dzień Matki Serca Jezusowego.

Kiedy mnie smutku chmura otoczy
I niepokoju wicher się zrywa,
Do Ciebie wznoszę z ufnością oczy,
I zdrój wesela w duszę mą spływa,
Bo Tyś jest światłem życia mojego,
O Matko Serca Jezusowego!

Kiedy nieszczęścia piorun uderzy,
Człowiek się chwieje miotany trwogą,
Szczęśliwy jeśli kocha i wierzy!
Żadne go burze złamać nie mogą,
Gdy czerpie siłę z spojrzenia Twego,
O Matko Serca Jezusowego!

Kiedy mnie ludzka przyjaźń zawodzi,
W rozczarowania przykrej godzinie,
Twoja łaskawość gorycz osłodzi,
Jaka z zmienności serc bratnich płynie,
Ty nie zawiedziesz dziecka swojego,
O Matko Serca Jezusowego!

Ani mnie cierpień moc nie zatrwoży,
Ani mnie zwątpień wicher nie złamie,
Bo ze mną będzie łaską Syn Boży,
Bo Twe Matczyne wesprze mnie ramię,
Bo Ty mnie chronić będziesz od złego,
O Matko Serca Jezusowego!

Skarbcem łask Bożych tron Twój na niebie,
Wszechmoc Twa nie ma kresu, granicy,
Wszystko uczyni Chrystus dla Ciebie,
Nic nie odmówi Matce-Dziewicy...
Proś-że za nami, proś Syna Swego,
O Matko Serca Jezusowego!

Zofja Kęczkowska.

Pola białe ku żniwu...

List W. O. Greggio, T. J., misjonarza w Kongu Belgijskiem.

Dostałem powiadomienie o przesyłce Sodalicji św. Piotra Klawera, przeznaczonej dla mej stacji. Śpieszę podziękować za nią bezzwłocznie. Młoda Misja w Yazie nie przestanie być wdzięczną za pamięć, a uznając w niej dar samego Boga, poczuwać się będzie do świętego obowiązku dążenia z tem żywszą gorliwością i ufnością do coraz to większego rozkwitu, który w istocie zapowiada się wspaniale.

Celem naszego nowego posterunku, powołanego do życia będzie temu lat trzy na brzegach rzeki Lukuli, jednego z dopływów Inzji, było przecięcie drogi protestanckim Baptystom, którzy zamierzali złączyć dwie duże swoje misje, położone jedna na wschodzie druga na zachodzie naszej Prefektury, nieprzerwanym łańcuchem szkół i kaplic.

Plan ten wprowadzony w czyn pociągał za sobą stratę dla Kościoła katolickiego całej środkowej części Prefektury Kwango, czyli dusz 200 tysięcy. Lecz na szczęście plan ten się nie udał. Z szybkością bowiem prawdziwie cudowną zdołaliśmy w kilku zaledwie miesiącach pozyskać pas kraju szeroki na jakie sto kilometrów, który ciągnąc się od południa ku północy zapuścił jakby barjerę pomiędzy obu misjami amerykańskiemi, uniemożliwiając im na zawsze wszelkie zlanie się w jedną całość. W pośrodku tegoż pasa, bogatego w setki kraików i osad, założyliśmy później Yazę.

W niebogłosy podnieśli wyrzekanie szanowni „duchowni" z za Oceanu... Lamenty ich wzrosły jeszcze skoro spostrzegli wpływ, jaki Yaza zaczęła zwolna wywierać także i na wsie już przez nich opanowane, tak dalece, że w zaledwie rok stracili tysiąc wyznawców.

A przecież to dopiero początek naszej działalności! Jest nas tutaj **dwóch** tylko kapłanów — Ojciec Van Schingen i piszący — za mało nas przeto na zaspokojenie potrzeb ogromnej parafji, co obejmuje około 60 tysięcy dusz... Sodalicja Klawerjańska więc niech nie przestaje nas wspierać, wyjednując u dobrych pobożnych ludzi modlitwy, modlitwy i raz jeszcze modlitwy. Albowiem łaska Boża, ona jedna tylko może urzeczywistnić pragnienie nasze, codzienną tęsknotę naszych serc, byśmy w kilka lat już mogli złożyć Bogu w daninie cały ten kraj, mówiąc doń: Panie, odtąd Tyś sam tu Panem; nie znajdziesz tu więcej ni jednej jedynej duszy, którąby Ciebie nie uznawała!

Sen to? Złudzenie co nas mami ideałem niedoścignionym? Nam się wydaje, że nie. Sądząc według początków

pola rozległe bieleją ku żniwu, żniwo zapowiada się wspaniałe i ogromne, tak ogromne, że przejdzie nasze siły. Już je przechodzi. Tysiące i tysiące mieszkańców Konga podnoszą od dziś wzrok swój ku Yazie; tysiące i tysiące z nich klęka co dnia do modlitwy po kościółkach i kapliczkach ulepionych z gliny i mułu i proszą Ojca, który jest w niebiesiech, aby i ich zechciał uczynić dziećmi swojemi; tysiące i tysiące napływają do Misji błagając o łaskę otrzymania owej Wody Świętej, co przeistacza i odradza. Przyjaciele misyj afrykańskich, których miłosiernie serca biją szczerą gorącą miłością dla tych biednych ludów Czarnego Kontynentu, byliby niezawodnie wzruszeni do łez, gdyby mogli uczestniczyć w Yazie w jakiejkolwiek uroczystości kościelnej i gdyby mogli patrzeć i słuchać z jakiem naleganiem, jakiemi słowy, a nieraz i jakiemi łzami całe gromady błagają o przyjęcie ich do Misji, aby się tam przygotować do Chrztu św.

Trzeba, niestety! hamować zapał, odsyłać do domów, odkładać przyjęcie na później i zarządzać z konieczności wybór z pośród zgłaszających się kandydatów, zadawalając się przyjęciem conajwyżej jednego lub dwóch z każdej wsi. Niemożliwem wziąć ich więcej. Już bowiem liczba katechumenów w Yazie przewyższa 800, a proszę wyobrazić sobie ile trosk i zabiegów wytwarza ludność tego rodzaju dla tego, kto nią kieruje. Boć nie wystarcza pouczyć ogólnie takiej gromady mężczyzn i kobiet wszelkiego wieku, lecz trzeba ukształcić każdą poszczególną duszę tak, by ona stała się naprawdę duszą „człowieka nowego", o którym mówi św. Paweł, trzeba wyrwać i wyplenić każdy rodzaj i najgłębiej przyczajonego pogaństwa. Mnie się zdaje, że niewielu jest tylko w Europie, którzy umieją należycie ocenić różnicę, jaka jest między sercem pogańskiem, a sercem chrześcijańskiem. Urodzeni w środowisku przesiąkniętem od wieków nauką Chrystusa Pana, uważamy wszyscy prawie cnotę (miłość, ofiarę, litość), jako rzecz najnaturalniejszą. Kto jednak żył i stykał się z duszą pogańską, kto z bliska na miejscu mógł zmierzyć cały jej egoizm, okrucieństwo, rozwiązłość; kto poprzez długą praktykę zatapiał aż do głębi bystry wzrok w tajniki owej duszy pogańskiej, dostrzegając w niej i odróżniając i ciemności i fałsze i bezrozumny fetyszyzm i jakby odrazę do Boga, o ten rozumie, co za cudu dokonuje łaska wtedy, gdy dusza się nawraca.

Takie właśnie nawrócenia i przeistoczenia przygotowujemy pouczając katechumenów w Yazie przez rok i dłużej i to pewna, że stanowi to dla nas słodką pociechę, a dla

skromnych ofiar i trudów, jakie ponosimy, nagrodę aż nadto wielką, móc być świadkami na każdy dzień tej wytężonej Bożej pracy Chrystusa Pana w duszach, by je uczynić Swemi... Trudno doprawdy, by próżność przyrodzona mogła się tu chlubić wynikiem; współudział ludzki bowiem ukazuje się tak nikłym w owego rodzaju przemianach dusz i ludów, że by się nim pysznić należałoby wpierw zgwałcić własne sumienie i rzeczywistość...

Znowu kościół w Tulear!

Wikarjat apostolski Fort-Dauphin, Madagaskar.

Dnia 10 marca 1925 r. pisał O. Engelvin łazarzysta, (sp. Echo 1925, str. 183) o projekcie, tyczącym się powiększenia kościoła w Tulear. Obecnie, stawia tenże sam misjonarz przed oczy Czytelnika „Echa" obraz prac przedsięwziętych w tym celu.

Oddawna już — bo od lat trzech — piszę i powtarzam ciągle o konieczności powiększenia kościoła w Tulear; sprawa ta była początkowo tylko projektem, obecnie jednak, kiedy projekt ten wszedł na drogę wprowadzenia w czyn, nie wiem doprawdy od czego zacząć list. Ale mówić o tem muszę, nie jestem bowiem jeszcze u celu trosk i kłopotów, związanych z tą budową.

Każdy tu pracuje na wyznaczonem miejscu: przedsiębiorca stoi na dole, u podnóża budynku, według przysłowia: „Poznasz murarza u stóp murów"; robotnicy — na rusztowaniach; i tak mury „rosną" dziennie o kilka centymetrów, podobnie jak drzewa na wiosnę. Co do mnie to nie mam miejsca oznaczonego, jednak nie opuszczam przez cały dzień placu budowy; jestem tu, jak ona mucha w bajce, to tu, to tam, pracując ogółem (summa summarum) mało, ale zato krzycząc za czterech, by zagrzać do pracy jednych, poprawić drugich, tu sprostować, tam wyrównać i t. d. Można mnie także spotkać wpośród setki dziewczynek murzyńskich, uczenic naszej szkoły, które gwarząc i śmiejąc się wesoło, przynoszą na głowie po 2—3 cegły każda. Godzina takiego „przewozu" i oto 2000 cegieł leży u stóp budynku; praca szybka, oszczędna, ożywiona weselem i z miłości ku Bogu. Ale też jak raptownie wszystko rośnie! Sprawdziłem to, robiąc obrachunki: od roku zeszłego wszystkie ceny wzrosły podwójnie. Winszuję sobie, żem już dawno zakupił kamieni, cegieł i drzewa na budowę. Niestety, przedsiębiorcy, robotników i materjału, ulegającego zepsuciu, nie można było nabyć wcześniej. Wniosek z tego smutny, lecz prawdziwy: kościół

mój będzie miał duże, piękne okna, ale bez szyb. Czy będą w nim ławki? Nie wiem napewno. Dach zaś wydłużony, z dachówek niemalowanych, będzie wyglądał jak połatany.

Ale dość już tego; nie chcę zbytnio obniżać mego dzieła. Zresztą będzie ono napewno doskonałe po ukończeniu, o ile wogóle wykończymy je... A dlaczegóżby nie? Toż Pan Bóg na każdy dzień zapełnia otwarte szeroko dzióbki piskląt, nie chcę przeto i ja nieufnością zasmucać Opatrzności Boskiej, zamykając mój pusty trzos, owszem,



Dzwonnica kościoła w Tulear.

mam pewną nadzieję, że gdy będzie otwartym, wpadnie wreszcie i do niego choć cośkolwiek. Jeżeli mię kto z Czytelników nazywa może w myśli żebrakiem, niechże sam zostanie misjonarzem, a przekona się, że misjonarz i żebrak — nie z upodobania, ale zmuszony okolicznościami — to jedno i to samo, zwłaszcza kiedy się chce zrobić cośkolwiek tam, gdzie jeszcze nic prawie niema. W tym wypadku, kościół w Tulear jest tylko jednym szczegółem — dość dużym coprawda — lecz, który topnieje wśród mnóstwa innych trosk i kłopotów, związanych z szerzeniem Królestwa Bożego wśród dusz, dotąd jeszcze pogańskich. Oto dwa przykłady:

W Tongoboy fundamenta nowego kościoła ukazują się już ponad ziemią, nie mogą jednak ani rusz rosnąć wzwyż, choć je pilnie użyźnia pot wiernych, przynoszących kamienie na budowę; potrzeba koniecznie środków pieniężnych, na sprowadzenie murarzy!

W Bofanamy chciałbym otworzyć szkołę, jest to najlepszy środek, w celu rozpoczęcia czegoś wśród ludności pogańskiej; ale nauczyciel żąda 200 fr. miesięcznie, a i mieszkanie jest tylko w projekcie!

Jednak zamiast cofnąć się małodusznie przed tak wielu trudnościami, wolę — pomny własnej słabości, i nieudolności, zawołać o pomoc.

Oby Pan Bóg sprawił, by serca szczodre usłyszały moje wołanie!

Dzieło wynagradzające.

Jeden z księży zelatorów Sodalicji św. Piotra Klawera zwraca uwagę na jeszcze jeden powód wzniosły i chwalebny, jaki nas zachęca do przystąpienia do **Związku Prasy afrykańskiej.**

„Pragnąłbym — pisze — stawić przed oczy powód, który winienby zapalić dusze żarliwe do popierania tego Dzieła, a mianowicie jego charakter wynagradzający. Ogromnem jest zło, jakie dnia każdego wyrządza w duszach przewrotna prasa. Każdej chwili rzuca się najróżnorodniejsze wydawnictwa i gazety pomiędzy społeczeństwo, które mięszają z błotem, ośmieszają jawnie lub pod zręczną pokrywką to, co człowiek posiada najświętszego i najdroższego, nie mówiąc już o gorszących romansidłach i t. p. Ileż pieniędzy zużywa się w ten sposób na służbę zła, niemoralności i bluźnierstwa! I mimowoli pyta się człowiek, czy ten rwący potok trucizny nie sprowadzi na nas wkońcu ciężkich kar i pomst Bożych... Ach, wynagradzajmy za to Bogu, popierając dobrą prasę, szerzmy ją jak tylko można najdalej. Dobre książki, jakie wychodzą z drukarni Sodalicji św. Piotra Klawera i idą potem hen do Afryki siać tam ziarno zbawienia na świeżej roli dusz, gotowych na jego przyjęcie, odwrócą od nas miecz gniewu Bożego, zjednają nam zdroje miłosierdzia Jego Najsłodszego Serca“.

Dusze żarliwe, kochające Boskiego Zbawiciela, które w Komunji wynagradzającej pocieszacie Pana i pocieszać Go pragniecie coraz więcej, oto tu nowy sposób wynagro-

dzenia. Skorzystajcie zeń i za znieważającą Boga złą i przewrotną prasę obecnej doby dopomóżcie ofiarą waszą na **Związek Prasy afrykańskiej** do druku książek, które uczą znać i kochać Stwórcę.

ODCINEK.

Brat Hieronim.

Z życia Brata Zakonnego nad jeziorem Tanganika.

Przez Dr. Józefa Froberga z Zakonu Ojców Białych.

(Ciąg dalszy.)

W dalszej podróży przyszliśmy przed wieś Simba, gdzie musieliśmy długo czekać zanim nam pozwolono wejść do wsi. Z powodu ogromnego gorąca straciłem wtedy prawie zupełnie wzrok. Z Simby szliśmy dalej i nocowaliśmy w lesie. W nocy uczułem wielkie pragnienie i szukałem wody. Wtem słyszę, jak murzyni mówią: „Przynieśmy staremu ognia zamiast wody“. Byłbym na tem źle wyszedł, bo obok mojego legowiska miałem 18 beczułek z prochem; na szczęście murzyni zapomnieli o swoim głupim projekcie, bo byłbym wyleciał w powietrze. Ukradli mi zato moje ubranie tak, że pozostało mi tylko to co miałem na sobie; położenie moje było bardzo nieprzyjemne, tembardziej, że dokuczały mi owady. — Jechaliśmy potem przez jedną wieś, która miała bardzo wąskie drogi. Gdym szukał wygodniejszej ścieżki, wpadłem razem z moim osłem w dół pełny błota i wody, tak że osioł zapadł do połowy tułowia. Wiele trudu kosztowało zanim nas stamtąd wydobyto, tembardziej, że osieł dźwigał 60 funtów żelaziwa, które zabrałem, aby dla misji sporządzić pług. Skrzydlate mrówki latały koło nas, toteż byłem szczerze uradowany, gdy tragarze wydobyli mnie i osła z tego bagna. W następnych dniach uciekło nam jeszcze 70 tragarzy razem z pakunkami. Reszta doszła już do Karemy. — Dotychczas nie było deszczów, ale nagle spadły bardzo obficie, tak że rzeka którą mieliśmy przechodzić silnie wezbrała. Mimo to przy pomocy murzynów brodziliśmy we wodzie i na zalanej równinie. Wyzułem się i całą godzinę szedłem we wodzie; pociąłem sobie tak skórę na sitowiu, że musiałem przez dziewiętnaście dni leżeć w ubogiej lepiance, zanim mógł zacząć chodzić.

W końcu przyszliśmy nad Tanganikę. Trzy miesiące zatrzymaliśmy się w Karemie na wybrzeżu jeziora, potem zabrano nas do Udżidżi. W Karemie żyliśmy kukurudzą

i jarzynami. Próbowaliśmy z kukurudzy piec chleb, ale z początku nie szło, bo po upieczeniu chleb się rozpadał. Znalazłem i na to radę; gotowałem wodę, do której wsypywało się kukurudzianą mąkę i miesiłem ją na ciasto, a to już dawało się prędzej piec. Zamiast tłuszczu używaliśmy oliwy palmowej, którą nam dał podróżnik angielski. Z początku dała się używać, ale nie zauważyliśmy, że wpadły do bańki szczury. Szyjka bańki była dość wązka, szczury nie mogły wyjść, zdechły i rozkładały się w oliwie. Kiedy jednego dnia znalazłem w sałacie nogi szczura, oświadczyłem, że już mam dość tej oliwy z palm.

Tylna część chatki, gdzieśmy spali, miała metr wysokości. Pewnej nocy w czasie ulewy, padał deszcz do środka, więc musiałem wdziewać buty na łóżku. Nogi miałem we wodzie, a głową dotykałem strzechy. — Nie było to wcale przyjemne.

Po trzech miesiącach pobytu w Karemie poszliśmy do Udżidżi, na tym samym brzegu ku północy. Sześć dni byliśmy w drodze, która mi się dała bardzo we znaki, ponieważ już pobyt w Karemie niezmiernie mnie zmęczył.

W Udżidżi nie można było myśleć o misji, ponieważ miasto było zamieszkałe przez Arabów, z którymi nic nie dało się zrobić. Udaliśmy się przeto do Urundi na północnym końcu jeziora, gdzie już inni misjonarze mieli misję. W Urundi zabrałem się prędko do roboty, aby wystawić dom i uprawić kawałek roli. Złożyłem mój pług, który chociaż niezdarny był jednak użyteczny i wnet uprawiłem piękny kawałek pola i założyłem ogród. Wtedy poznano wartość mojego żelaziwa, które prawie cały rok włóczyłem ze sobą i nieraz naśmiewano się ze mnie. W Urundi odzyskałem także wzrok, za wstawieniem się Matki Bożej, którą o to bardzo prosiłem — bo jak mówiłem, w czasie drogi prawie zupełnie wzrok straciłem.

Tak w końcu przybyliśmy do naszej misji, a podróż trwała cały rok, bo opuściliśmy Algier 20 czerwca 1879 r., a do Urundi dostaliśmy się w czerwcu 1880 r.

III.

Urundi. Zamordowanie misjonarzy.

Niedługo mogli misjonarze pozostać w Urundi. Straszny wypadek zniszczył kwitnącą misję.

„Było to" — pisze br. Hieronim — „w maju 1881 r. Już dłuższy czas byli murzyni wzburzeni. Nagle w nocy 3 maja usłyszałem głos rogu; przeczuwałem odrazu, że grozi nam wielkie niebezpieczeństwo. Zrana była już nasza siedziba zewsząd otoczona, wielkie gromady murzynów

stały gotowe do napadu, wszyscy z dzidami i łukami. Było nas czterech Ojców, jeden belgijski ochotnik i ja. O. Augier i O. Doniaud wyszli odważnie naprzód, aby spróbować pokojowego załatwienia sprawy. Ale zaledwie się wysunęli, przyjął ich grad strzał; murzyni rzucili się, potrząsając lancami na biednych Ojców i zamordowali ich w najokrutniejszy sposób, a my nie mogliśmy przyjść im z pomocą, gdyż byłoby to bezcelowe i nas wszystkich byliby wymordowali. Zamknęliśmy wszystkie wejścia i czekaliśmy co będzie. Przygotowałem się na śmierć, ale w tem nieszczęściu nie zapomniałem prosić Wspomożycielkę strapionych, Opiekunkę misjonarzy, Pannę Najświętszą i z wyciągniętymi ku niebu rękami zmówiłem cztery Różańce. Matka Boża pomogła nam, bo murzyni rozprószyli się wnet, zupełnie nieoczekiwanie i powoli oddalili się od naszego domu. Dlaczego się tak stało, tego nie rozumieliśmy. — Ale ciała naszych braci leżały jeszcze na polu, więc postanowiliśmy je pochować. Musieliśmy jednak czekać, aż się wszyscy murzyni oddalą i dopiero pod wieczór mogliśmy je przynieść. — Cały dzień więc leżały na polu, okaleczone w najstraszniejszy sposób, tak że trudno było naszych kochanych Ojców rozpoznać. O. Augier miał odcięty nos i nogę. W nocy pochowaliśmy ciała, owinięte tylko w maty. Tak zginęli misjonarze z rąk murzynów, dla których opuścili własną Ojczyznę. Oby ich krew użyźniła tę ziemię, aby w krajach murzyńskich ziarno religji chrześcijańskiej wzrastało i przemieniało te dzikie serca!

Jeszcze w nocy wysłaliśmy łódź do Massanse, na drugi brzeg jeziora, gdzie byli inni bracia, aby nam przysłali szybką pomoc. Podczas nocy każdy z nas czuwał kolejno trzy godziny, ponieważ obawialiśmy się nowego napadu murzynów. Nazajutrz w ciągu dnia przybyło dziesięć łodzi z dwoma misjonarzami i gromadą ludzi, aby nas zabrać. Dzięki tej szybkiej pomocy byliśmy ocaleni i mogliśmy przewieść nasze ubogie mienie na drugi brzeg. Zapakowanie tego wziąłem na siebie. Gdym zabijał paki, kawałek blachy zranił mi nogę. Nie było można myśleć o lekarstwie i tak do dziś została mi otwarta rana, z którą pewnie umrę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera.

Kraków. Dnia 29 stycznia 1928 odbyło się roczne zebranie zelatorskie w sali Sodalicji Marjańskiej przy kościele św. Barbary. Zebranie zagaił Ks. Prałat Jeż, przedsta-

wiając słuchaczom doniosłość ich pracy dla sprawy misyjnej i gorliwość z jaką oddawać się jej winni; wyraz zelator znaczy „gorliwy". Potem zabrała głos kierowniczka Filji krakowskiej, wspominając najpierw w krótkich słowach zmarłą świeżo byłą długoletnią kierowniczkę Filji w Krakowie, oraz założycielkę Filji warszawskiej i częstochowskiej ś. p. Wiktorję Gędłek. Następnie odczytała sprawozdanie z działalności Sodalicji św. Piotra w Krakowie za rok 1927, które wykazało, że liczba zelatorów, jak również i ofiar na misje wzrosła; za co Bogu niech będą dzięki. Zebranie zostało urozmaicone obrazami świetlnemi z misyj w Afryce, objaśnionemi bardzo zajmująco przez O. Krzyszkowskiego T. J., oraz piękną grą orkiestry Mandolinistów Sodalicji Marjańskiej Młodzieży handlowej.

Warszawa. W niedzielę dnia 5 lutego odbyło się zwykłe miesięczne nabożeństwo misyjne w kościele Dzieciątka Jezus. Kazanie miał Ks. Prefekt Detckens, który nie żałował pięknych podniosłych słów, by zachęcić wiernych, przepełniających kościół, do jak największej ofiarności na misje. Gorące słowa trafiały do serc, padały na dobrą rolę. Jakaś w chusteczce kobieta dała zł. 50, druga złożyła na tackę rulonik zł. 16. O miejmy serce otwarte na potrzeby i niedostatek dusz nieśmiertelnych!

Poznań. Dnia 7 lutego odbyło się nabożeństwo misyjne w kościele OO. Franciszkanów. Misjonarz Słowa Bożego, O. Teodor Sąsała wygłosił kazanie, rozpoczynając słowami Ewangelji św. na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej, przedstawionej symbolicznie jako „Światłość dla oświecenia pogan". Rozsiewaczami tego światła to misjonarze, szukający dusz pogańskich, którzy podobnie jak poszukiwacze złota na Alasce przedzierają się z trudem do min złotych, nie zwracając uwagi, że droga niedostępna, że zasłana trupami śmiałków, którzy do celu dojść nie zdołali.

Wilno. Dnia 4 grudnia odbyło się staraniem Sodalicji św. Piotra Klawera i przy udziale członk. Stowarzyseznia Młodzieży amatorskie przedstawienie w sali przy kościele Dominikańskim. Po gorącem przemówieniu ks. kanonika Miłkowskiego, przesunęły się przed oczami zebranych dwa obrazy „Św. Barbara jako święta" i „Św. Barbara w więzieniu". Po nich nastąpił dramat patrjotyczny w jednym akcie „10-ty pawilon", „Polska i murzyni" oraz komedyjka „Nie udało się", odegrana przez małe dzieci. Na zakończenie chór z 37 Szkoły odśpiewał kilka ładnych piosenek.

Dnia 18 grudnia odbyło się zwykłe zebranie zelatorskie.

Dnia 15-go stycznia odbyło się jak zwykle w trzecią niedzielę miesiąca zebranie zelatorów Sodalicji św. Piotra Klawera, na którem omawiano rozliczne potoczne sprawy. Niestrudzone „Kółko dramatyczne" ożywiło zebranie odegraniem kilku sztuczek, jak „Goście z miasta" oraz „Pan Pegaziński". Zebranie rozpoczęła i zakończyła modlitwa o nawrócenie ludów afrykańskich.

Dzięki łaskawemu udzieleniu sali i ofiarności Czcigodnych Sióstr Salezjanek odbyło się w dniu 22 stycznia przedstawienie, odegrane przez Kółko dramatyczne im. M. T. hr. Ledóchowskiej". Głównym punktem bogatego programu był piękny dramat religijny „Córka króla Baltazara". Doskonałą grę młodych aktorów nagrodzono rzęsistemi oklaskami.

Bielsko. „Bogu chwała, zbawienie bliźniemu, nam praca" oto słowa jakie przyświecały pracy Pośrednictwa Sodalicji św.

Piotra Klawera w Bielsku przez ciąg roku 1927. Z obszernego rocznego sprawozdania, podajemy oto kilka szczegółów. Pośrednictwo bielskie starało się ze wszystkich sił nieść ideę misyjną w jak najszersze warstwy społeczeństwa. I tak nie brakło wykładów misyjnych, obrazujących pracę na misjach, że wspomnimy wykład O. Hankiewicza T. J., O. Neumanna CSCJ., była wystawa misyjna (rzeczy z wystawy odesłano do Filji Sodalicji w Krakowie), wieczorek, „Tombola". Dla budzenia i rozgrzewania ducha misyjnego pamiętano o nabożeństwach misyjnych, kazaniach, rozdając każdego miesiąca przy kościele parafjalnym pisemka misyjne, szerząc broszury i kalendarze. Ogólna suma zebranych datków i ofiar przewyższyła sumę roku ubiegłego, przynoszono nadto złoto, srebro, paramenta i ubrania „dla murzynków". Ofiarodawcami zaś byli po większej części — ubożsi. Z inicjatywy Pośrednictwa założyła Sodalicja Marjańska żeńska w Białej osobną sekcję misyjną. W Cieszynie budził z zapałem ducha misyjnego ks. prof. Walliczek, śląc pokaźne skrzynie napełnione znaczkami pocztowemi, staniolem i t. p. do Bielska. Młodzież z Kamienicy urządziła wieczorek misyjny. Za tę pilną pracę na chwałę Bogu ku zbawieniu bliźniego dziękujemy z tego miejsca wszystkim — serdecznem wdzięcznem „Bóg zapłać!"

NA CZEŚĆ KRÓLOWEJ NIEBIOS!

Sodalicja Marjańska Panien w Białej utworzyła w roku 1927 nową sekcję t. zw. misyjną, którą prowadzi ks. Moderator Tadeusz Gergowich. Sekcja ta, jako początkująca, liczy członków w Sodalicji 75, poza Sodalicją 86. Jako namacalny owoc pierwszego roku pracy misyjnej, wysłała Sekcja na Misje 380 zł. — z tych 50 zł. jako wkładkę zelatorską, ponieważ Kongregacja ta została także zelatorem Sodalicji św. Piotra Klawera, wzbogacając w ten sposób poszczególnych członków w liczne odpusty i korzyści duchowne. Dzień wszechświatowy misyjny w Białej odbył się następująco: rano Msza św. i kazanie misyjne w intencji rozkrzewienia wiary św. i nawrócenia pogan, po południu w sali „Domu Katolickiego" przedstawienie misyjne p. t. „Od chaty do chaty", deklamacje, śpiewy, co wywołało szczere zainteresowanie wśród publiczności.

Wchodzimy w miesiąc maj, miesiąc Królowej Niebios, miesiąc Niepokalanej Matki Boskiego Misjonarza, Jezusa Chrystusa i pierwszej Misjonarki. Najsłodsze Serce Matki Bożej pragnie gorąco, by w każdej Kongregacji marjańskiej była i pracowała gorliwie sekcja misyjna, albowiem nie można być „Dzieckiem Marji" nie kochając misyj, nie pracując, nie umiejąc zdobyć się raz poraz na ofiarę dla dusz nieśmiertelnych, dla których Matka Najświętsza oddała wszystko, co miała najdroższego. A więc w maju zakładajmy na cześć Królowej Niebios sekcje misyjne!

ODPUSTY ZUPEŁNE

których pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji Klawerjańskiej.

1. Maja w dzień śś. Filipa i Jakóba Apostołów;
27. Maja w dzień Zesłania Ducha Św.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska
Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie,
pod zarządem L. Wójcika.

Jego Świątobliwości Papieżowi Piusowi XI

z okazji złotego Jubileuszu kapłańskiego składa niżej podpisany w hołdzie najgłębszej czci i wdzięczności następujące dary:

.... Msze św.

.... Komunje św.

.... Komunje duchowne.

.... Drogi Krzyżowe.

.... Różańce.

.... Nawiedzenie Najśw. Sakramentu.

.... Różne modlitwy.

.... Akty dobrej i czystej intencji.

.... Akty strzeliste.

.... Akty miłości ku Bogu.

.... Akty miłości bliźniego.

.... Akty zaparcia się siebie (umartwienia).

.... Dobre uczynki.

.... Grosz jubileuszowy.

Imię i nazwisko ....

Dokładny adres ....

(Wypełnioną kartkę należy przesłać do 31 sierpnia 1928 r.)

Łaski przypisywane wstawiennictwu ś. p. Marji Teresy Ledóchowskiej.

Za łaski dziękują, składając ofiarę na misje: M. D. — 10 złp.; M. K. — 10 złp. za powtórnie otrzymane łaski i z prośbą o dalszą opiekę w bardzo ważnej sprawie; Z. P. — 7 złp.; W. W. z P. składa 5 złp. jako dar dziękczynny za odwrócenie choroby od dziecka; A. P. w dowód wdzięczności za polepszenie zdrowia mego składam skromną ofiarę, polecając się nadal opiece ś. p. M. T. Ledóchowskiej (20 złp.).

Daremnie modląc się o otrzymanie pewnej łaski, zwróciłam się do świątobliwej Marji Teresy Ledóchowskiej, przyrzekając jej w razie wysłuchania złożyć publiczne podziękowanie wraz z ofiarą. Niniejszem wywiązuję się z przyrzeczenia, prosząc o dalszą opiekę. *M. Karłowska*, Chotów.

Za liczne łaski duchowne i doczesne, otrzymane za pośrednictwem Marji Teresy Ledóchowskiej, a zwłaszcza za jedną wielce ważną, uzyskaną u jej grobu w Rzymie, składam publiczne podziękowanie. *Ewa.*

G. z O. na Chleb św. Antoniego dla Afryki — 10 złp. z prośbą o modlitwę; W. z W. na katechizm — 14.40 złp.; W. S. z W. na Prasę afrykańską — 20 złp.; P. G. z W. na wykup murzynki — 60 złp.

PODZIĘKOWANIA.

N. N. Składam publiczne podziękowanie Najśł. Sercu Pana Jezusa, M. B. Częstoch., św. Antoniemu, św. Teresie od Dz. Jezus i ś. p. M. T. Ledóchowskiej za otrzymaną łaskę, prosząc o dalszą opiekę. Wywiązują się z danej obietnicy, składam na cele misyjne 10 złp.

Składam podziękowanie Matce Najświętszej Niepokalanie Poczętej, świętemu Antoniemu, św. Teresie od Dzieciątka Jezus i ś. p. Marji Teresie Ledóchowskiej za pocieszenie i pomoc w krytycznem położeniu.

A. G. — Hollywood — Ameryka.

D. w S. dziękuję Najśw. Sercu Jezusa, N. M. P. Bolesnej, Św. Antoniemu i ś. p. hr. Marji Teresie Ledóchowskiej za wszystkie otrzymane łaski.

MEMENTO ZA ZMARŁYCH.

† J. Eksc. Ks. Biskup Zdzitowiecki we Włocławku; † O. Stanisław Hankiewicz, T. J., długoletni misjonarz afrykański, zmarł w Krakowie; † Siostra Marja Melanja Treiber, O. P., zmarła 5 stycznia 1928 w Crodock; ś. p. Łucja Juraszek gorliwa zelatorka i przewodnicząca Sekcji Misyjnej III Sodalicji Mar.; ś. p. Elżbieta Lipińska, zelatorka; ś. p. Zofja Matysiakówna, uczestniczka i dobrodziejka; ś. p. Agnieszka Reczek, długoletnia prenumeratorka.

Kto z miłości dla Boga i dla dusz pragnie życie swoje poświęcić ratowaniu dusz murzynów jako Sodaliska Klawerjańska, czyli jako

MISJONARKA-POMOCNICA DLA AFRYKI,

zostanie chętnie przyjętym do Instytutu zakonnego Sodalicji. Na żądanie dostarczamy prospektu, dotyczącego Instytutu Sodalicji Klawerjańskiej i warunków przyjęcia. — Zgłoszenie z dołączeniem świadectwa moralności, metryki, krótkiego życiorysu i fotografji prosimy przesłać na ręce Generalnej Kierowniczki Sodalicji św. Piotra Klawera w Rzymie, Roma (23) Via dell'Olmata 16.

DO WIADOMOŚCI NOWYCH NASZYCH PRENUMERATORÓW.

Sodalicja św. Piotra Klawera dla Misyj afrykańskich została założona w r. 1894, za szczególnem zezwoleniem Papieża Leona XIII, przez hr. Marję Teresę Ledóchowską; zatwierdzenie Stolicy Apostolskiej nastąpiło w r. 1910.

Celem tej Sodalicji jest współudział z daleka w nawracaniu Afryki zapomocą wsparcia, niesionego tamtejszym Misjom.

Organizacja: Żeński Instytut zakonny (Misjonarek-Pomocnic dla Afryki), pracujący z pomocą dwóch kategoryj osób świeckich (tak kobiet, jak mężczyzn), eksternistów i zelatorów.

Liczba członków: przy końcu roku 1926 przeszło 124 Misjonarek-Pomocnic, 182 członków eksternistów, 19.695 zelatorów.

Kraje, będące polem działania Sodalicji. Domy: we Włoszech, w Szwajcarji i Austrji. Nadto filje i pomniejsze biura: w Polsce, we Francji, Belgji, Holandji, Hiszpanji, Anglji, Bawarji, Niemczech, w krajach Czecho-Słowaków i Słoweńców, na Węgrzech, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. i w Australji.

Ogółem: 8 domów, 15 filij, 170 biur i dom główny w Rzymie: Roma (23) Via dell'Olmata 16, w którym mieści się nowicjat międzynarodowy Instytutu.

ŻYWOT MARJI TERESY LEDÓCHOWSKIEJ.

Książeczka ta rozeszła się już po ziemiach polskich w znacznej ilości egzemplarzy i spotkała się z uznaniem czytelników. Wobec tego jednak, że coraz liczniej napływają zawiadomienia o otrzymanych łaskach, przypisywanych przyczynie Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera, polecamy rozszerzanie znajomości jej świątobliwego życia w coraz to szerszych kołach społeczeństwa. Nie w ostatniej linji powinni i ci, co się szczycą otrzymanemi łaskami szerzyć znajomość tej Polki, która czczona jest we wszystkich kontynentach.

Cena za jeden egzemplarz 1.50 łz., za dziesięć egz. 14.— zł., za sto egz. 120.— zł.